Nr. 13. Lwów, wtorek 21. września 1920. Rok I.

Kolekcja Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu CZYTELNIA

Wychodzi codziennie
oprócz niedziel i świąt o godzinie 7-ej wieczorem.

Redaguje Komitet redakcyjny. — Redakcja i Adm. Długosza 5.

Cała Galicja wschodnia wolna od wroga!

Zajęcie Złoczowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów.

Komunikat Sztabu Generalnego.

Warszawa d. 18. września 1920.

Oddziały nasze odrzuciły nieprzyjaciela poza Strypę, a przełamując jego opór, zbliżają się do Górnego Seretu. Po zajęciu Złoczowa, Białego Kamienia i Oleska, oraz obsadzeniu rzek Styru i Stochodu nasz pościg wśród pomyślnych walk postępuje korzystnie.

W rejonie Kobrynia nieprzyjaciel atakuje dalej zawzięcie, wprowadzając w bój świeże dywizje. Wszystkie ataki odparto. Miejscowości, do których nieprzyjaciel zdołał się wedrzeć przejściowo, zostały w kontratakach odzyskane. Bolszewicy w walkach tych ponieśli ogromne straty, lecz i pojedyncze nasze oddziały poważnie ucierpiały. Szczególnie walecznością odznaczył się 57 p. p. wielkopolskiej, którego dowódca podpułkownik Szyling zginął śmiercią bohaterską i drugi baon 52 pp. wielkopolskiej, którego dowódca kapitan Korwin-Kossakowski został ciężko ranny.

Na reszcie frontu obustronna działalność patroli wywiadowczych. Stwierdzono, że Litwini wzmacniają obsadę zajmowanych linji i ściągają dalsze posiłki, co najlepiej ilustruje szczerość ich pokojowych zapewnień.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warszawa, d. 19. września 1920.

W dalszym pościgu **zajęto linię dolnego Zbrucza** i miejscowości **Husiatyn, Trembowla, Olejów, Tarnopol i Brody.**

Po zaciętych walkach na linji Młynowa i Perezedowa **oddziały nasze zdobyły również Dubno.** W kierunku na Równo wyrzucono oddziały bolszewickie z Klewania.

W dalszych ciężkich walkach na wschód od Kobrynia odznaczył się kapitan Miler 65 p. p., który na czele kompanji rozbił kilkakrotnie silniejszy oddział piechoty nieprzyjacielskiej, biorąc 150 jeńców, 6 karabinów maszynowych oraz 20 wozów i zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Na reszcie frontu pomyślne dla nas walki o lokalnem znaczeniu i żywa działalność patroli wywiadowczych. — Bardzo znaczne siły nieprzyjacielskie skoncentrowane nad Niemnem i Szczarą.

Na zachód od Sejn wzmacniają Litwini swoje pozycje. Dziś o godz. 7 rano ostrzeliwali oni nasze patrole w okolicy Karolina koło jeziora Białego.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Wojowniczy Trocki.

Z Moskwy donoszą: W artykule dziennikarskim zarzuca Trocki Polsce, że nie życzy sobie poważnie pokoju i wzywa całą Rosję, by wspomagała front przeciw Polsce środkami żywności, odzieży i materjałem wojennym. Swój artykuł zakończył Trocki słowami, że los Rosji sowieckiej rozstrzygnie się nie w rokowaniach ryskich, lecz na polu walki.

Bunty we flocie bałtyckiej.

Wedle doniesień z Helsingforsu, dowódca rosyjskiej floty bałtyckiej skazał stu marynarzy floty bałtyckiej na śmierć przez rozstrzelanie za nieusłuchanie rozkazu mobilizacyjnego.

Do „małej ententy“ chcą wciągnąć także Polskę.

Do planowanej „małej koalicji“, mającej stworzyć wał obronny między Rosją a Niemcami, w skład której wejdą: Rumunia, Grecja, Serbja i Czechosłowacja, usiłują Rumuni wciągnąć także Polskę. Rumuński premier Take Jonescu, rzekł, że poczwórny sojusz byłby zawsze nędzny i słaby, przeciwnie sojusz, obejmujący także Polskę, byłby wielkim sojuszem europejskim. Według słów Take Jonescu sojusz ten miałby charakter czysto obronny, a jego front dyplomatyczny i militarny byłby wspólny.

Powyższe oświadczenie rumuńskiego premiera zrobi pewnie niemiłe wrażenie w Pradze czeskiej, która dąży do tego, aby Polskę z „małej koalicji„ wykluczyć.

Narady polskich dyplomatów.

Z Warszawy donoszą, że przybyli tu pełnomocnicy polscy pp. Piltz z Pragi, Szembek z Budapesztu. Jodko-Narkiewicz z Konstantynopola i Szebeko z Berlina. Przyjazd ich związany jest z planem utworzenia t. zw. małej koalicji t. zn. przymierza wszystkich państw między Bałtykiem a morzem Egejskiem. Plan ten pochodzi od rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Take Jonescu. W sprawie tej potrwają narady kilka dni. Dojście do skutku takiego związku państw miałoby w Europie bardzo wielkie znaczenie.

Pożyczka polska w Kanadzie.

„Gazeta Warszawska“ donosi z Paryża: jak słychać, minister skarbu Grabski uzyskał w Kanadzie kredyt w wysokości 15 do 25 milionów dolarów kanadyjskich (2 do 3 miljardów marek) na zakupno materjału kolejowego.

Litwini zwlekają.

„Front“ dowiaduje się z pewnego źródła, że litewska delegacja pokojowa w Kalwarji stara się przewlekać obrady, by uzyskać czas dla ściślejszego porozumienia się z bolszewikami i ujednostajnienia polityki litewskiej z polityką Rosji bolszewickiej.

Jednocześnie zaś, jak to wynika z komunikatów naszego sztabu generalnego, Litwini wzmacniają swój front przeciw Polsce.

Petruszewycz działa.

Na konferencję w Rydze przyjechała również delegacja rządu nieistniejącej zachodniej Ukrainy, za której dyktatora uważa się dr. Petruszewycz. Delegatami są dr. Kość Lewicki, Nazaruk i Myszuga. Główną zasadą tego nowego rządu jest bezwzględna nienawiść do Polski i pod tym względem liczy Petruszewycz na możliwość porozumienia się z bolszewikami ukraińskimi. Zamiary Petruszewycza przekreśla w bardzo znacznym stopniu oswobodzenie Galicji wschodniej przez wojska polskie.

Masowa ucieczka z niewoli.

Z Warszawy donoszą, że przez ulice świeżo odzyskanego przez nas Białegostoku przeprowadzono partję, złożoną z 1.500 żołnierzy polskich, którym udało się uciec z niewoli bolszewickiej.

Pułk. Długoszewski o naszym żołnierzu i losach wsch. Małopolski.

W rozmowie z korespondentem lwowskiej „Gazety Porannej“ z osobistym adjutantem Naczelnego Wodza, pułkownikiem Wieniawą Długoszewskim, powiedział tenże o żołnierzu i armji polskiej;

Z początkowego przygnębienia, w jakie żołnierz nasz popadł pod wpływem odwrotu, wewnętrznych waśni i wiadomości o zatargu z Czechami i Niemcami, otrząsnął się żołnierz polski prędko. Natomiast stan moralny w szeregach nieprzyjacielskich jest coraz gorszy. Bolszewicy, a zwłaszcza kozacy, wciąż masowo przechodzą na naszą stronę.

Armja polska przypominała do niedawna maszynę, której już w czasie jej budowania każą produkować towar. Armja ta dopiero się organizuje. Jeśli zaś w tych warunkach, (sklecona z trzech różnego typu wojskowych, nie zawsze odpowiednio wyekwipowana itd.) wykazuje ona stopień energji, którego ostatnio dowiodła. można przepowiedzieć, że będzie to armja pierwszorzędna,

O ile chodzi o przyszłość kresów Małopolskich, to los tych kresów leży Naczelnemu Dowództwu bardzo na sercu i wszystko co tylko będzie można zrobić dla zachowania przy Polsce tej tyle dowodów patrjotyzmu dającej części kraju, będzie zrobione.

Armia bat'ka Bałachowicza.

Sławna już dzisiaj armia gen. Bułak-Bałachowicza, która obecnie przekształciła się w „narodową armię ochotniczą“, oddaje nam wielkie usługi, operując przeważnie na tyłach armji sowieckiej. Obecnie jej bazą operacyjną, z którą zresztą w luźnym pozostawała związku, była Włodawa. Tam to odwiedził generała współpracownik „Gazety Porannej“, pan Antoni Nowacki, który w swem pismie zamieszcza o tym dzielnym bojowniku serdeczny artykuł, a następnie opisuje dzieje jego oddziału, który, jak wiadomo, tak się dał bolszewickim wojskom we znaki, że sowiety nałożyły cenę na tych straceńców: za głowę żołnierza 50.000 rubli, za samego gen. Bałachowicza pół miliona.

Po nieudałej kampanii Judenicza na Piotrogród, gen. Bułak-Bałachowicz nie złożył broni, lecz zabiegał usilnie, by chociaż z niewielką liczbą ludzi przedostać się na inne terytorjum w celach nowej, bezlitosnej walki z bolszewizmem. Jako Polak, gen. Bałachowicz chciał oddać swe siły na pożytek Polski, a mając na razie do dyspozycji 600 bagnetów i szabel, wyruszył na wroga.

Posługując się głównie śmiałymi wypadami na tyłach wojsk bolszewickich, gen. Bałachowicz swą porywającą odwagą i sprawiedliwem postępowaniem z ludnością pozyskał powszechną sympatję i ogólny szacunek. Klęski zaś, jakie zadawał hordom sowieckim sprawiły, iż komisarze bolszewiccy bledli na wspomnienie jego imienia,

Walcząc w ten sposób pół roku, Bałachowicz stale powiększał swój oddział, który powoli przeistoczył się w brygadę, następnie w dywizję, wreszcie w armję ochotniczą.

Żołnierz Bałachowicza jest syty, obuty i zadowolony. Armja jego nie jest wyłącznie formacją na-

rodowo rosyjską, są w niej również Polacy, Finnowie i przedstawiciele innych narodowości. Jest to formacja ochotnicza i szczerze demokratyczna. Żadnych „błagorodji“, „wysokobłagorodji“ i innych tytułów w niej niema. Wodza swego, gen. Bałachowicza zwą wszyscy żołnierze — „bat'ką“, szanują go i poważają, pomimo to, iż nie jest on dla nich zbyt pobłażliwym.

Sztab składa się z ludzi wykształconych, zarówno pod względem wojskowym, jak i ogólnym.

Szefem sztabu jest energiczny kapitan Temnicki.

Z Polaków, którzy służą w armji Bałachowicza, zdołali już odznaczyć się chlubnie: rotmistrz Bagieński, por. Targalski, por. Włodzimierz Marjan Nakiewicz-Jodko i inni.

Komendantem Włodawy jest rotmistrz hr. Aksakow, który zaprowadził w mieście porządek, czystość, skrzętne zamiatanie ulic, i t. p.

Stosunki pomiędzy żołnierzami panują serdeczne i koleżeńskie. A łączy całe to bractwo o bogatej przeszłości i mocnych przeżyciach jedna myśl wspólna, która im niedolę opromienia — walka na śmierć z bolszewizmem.

Trupia czaszka, symbol śmierci jest odznaką formacji ochotniczej wojsk Bałachowicza.

Jak w Polsce obchodzą się z jeńcami?

Wiadomości z Helsingforsu, rozpuszczane przez bolszewików, zarzucały Polsce złe obchodzenie się z jeńcami bolszewickimi w Białymstoku. Sztuczka ta miała na celu odwrócenie uwagi od okrucieństw, jakich dopuszczają się bolszewicy na polskich jeńcach. Jak nasze władze obchodzą się z jeńcami, dowodzi tego raport obcego oficera majora Rethora podpisany przez francuskiego generała Henrysa.

Oto jego treść:

Około 1.200 rannych, w tem 700 Polaków i 500 bolszewików, zostało ewakuowanych z Białegostoku. W ciągu ostatnich dni 500 rannych bolszewików zostało w większej części wyprawionych w doskonale zaopatrzonym pociągu sanitarnym Maltańskiego Krzyża i przybyło do stacji Siedlce 26 z. m, Starania jakiemi ich otoczono obudziły podziw specjalnej komisji, która przybyła na Stację siedlecką celem ankiety co do warunków transportowania jeńców, zarówno Polaków jak i bolszewików. Od chwili przybycia do 21 dywizji piechoty w dniu 15 z. m. major Rethor nie był nigdy świadkiem złego traktowania chociażby jednego z jeńców bolszewickich. Zupełnie przeciwnie. Łagodność, z jaką jeńcy byli prowadzeni i wypytywani, szczególnie go uderzała. Co się tyczy Białegostoku i wspomnianego artykułu, major Rethor stwierdza, że jest to wykrętne kłamstwo.

Za ojca-oficera wyłupiono oczy dziecku.

W ostatnim numerze „Piasta“ opisuje Ochotnik straszliwą egzekucję, wykonaną przez bolszewików na 14-letnim chłopcu:

„Było to w tym dniu, gdy bolszewicy zajęli Żytomierz.

Do miejscowej szkoły wtargnął oddział czerwonej armji, ze swym komisarzem na czele.

Zaczęto się rozpytywać chłopców, czy ojcowie ich nie służą przypadkiem w polskiem wojsku.

Jeden z zapytanych 14-letni chłopczyna, wysunął się i rzekł z dobrą wiarą:

— Mój ojciec jest oficerem polskim.

Świsnął komisarz, podbiegło do niego kilku czerwonych sołdatów.

— Czto prikażetie towariszcz?

Komisarz wskazał na chłopca i rzekł krótko:

— Oślepić!

Koledzy nieszczęśliwego padli do nóg komisarza, prosząc, by okrutny swój wyrok cofnął.

Ten w odpowiedzi kazał bić ich czerwonym sołdatom nahajkami, poczem pod groźbą rozstrzelania kazał chłopcom przyglądać się okrutnej egzekucji.

Skazanego chwyciły ohydne ręce oprawców.

Po chwili — rozdzierający krzyk zgrozy i przerażenia — ostrze noża w dłoni kata błysnęło tuż przed źrenicami nieszczęśliwego...

Okrzyk drugi, straszny, rozdzierający serce, okrzyk bólu przeszył powietrze... ostrze noża przebiło oko chłopca i wycięto żywą jego źrenicę. I znów krzyk, od którego dusza zamiera, jęk z głębi serca, straszny, brzemienny grozą, beznadziejny, zwiastował, że druga źrenica krwią spłynęła, a wieczna noc rzuciła mrok na okaleczone oczy chłopięce...

Koledzy nieszczęśliwego płakali, jęcząc w rozpaczy, wielu zemdlało z przerażenia, inni spazmatycznie trzęśli się, patrząc ze zgrozą lub oczy zasłaniając rękami.

Dłonie oprawców trzymały wijącego się w bólu i męczarniach chłopca, a po obliczu jego spływały z głębi oczodołów dwie czerwone ciepłe strugi krwi. Trzymano go dotąd, aż spływająca krew krzepnąć zaczęła...“

Zniesienie szkół polskich w Karwinie.

Czesi zwani słusznie, Prusakami Słowaczyzny, zaczynają już „rządzić“ w przyznanej im części polskiego Śląska. Rządy swe zaczęli od tego, że w bezwstydny sposób gwałcą narodowe prawa Polaków i Niemców, tamże zamieszkałych.

Polaków sekują, wyrzucają z mieszkań a nawet z własnych domów, ostatnio zaś znieśli w Karwinie wszystkie polskie szkoły. Onegdaj odbyło się w Karwinie posiedzenie komisji administracyjnej, do której mianowano samych Czechów i Komisja ta uchwaliła oddanie szkoły niemieckiej Czechom, a odnośnie do szkół polskich przyjęto wniosek, że we wszystkich szkołach polskich nauka w pierwszych rocznikach odbywać się będzie wyłącznie po czesku. Tem samem szkoły polskie zniesiono.

Niemcy i Polacy, postępujący wobec wspólnego wroga zgodnie w tym wypadku, założyli ostry protest. Należy przypuszczać, że odpowiedni na bezprawne postępowanie Czechów będzie strajk polskich górników we wszystkich kopalniach.

MYŚLI.

(Wybrał J. Kleiner).

Człowiek pełen poświęcenia może pomylić się tylko względem siebie, może siebie zgubić: względem ojczyzny jest on nieomylny! Dolewa on na szalę przeznaczenia krew, której jeszcze braknie, aby ją przeważyć.

(Mickiewicz: O bezpolitykowcach i o polityce »Pielgrzyma).

Gdybyśmy nasz naród, światu potrzebny, tak drogo krwią dotąd utrzymany, zamordować dali, do ostatka go nie bronili, zasłużylibyśmy razem z mordercami naszymi na piekło.

(Kazimierz Brodziński: „Mowa o narodowości Polaków“).

PORADNIK ŻOŁNIERSKI.

W „Gazetce żołnierskiej“ zostaje pod tym tytułem otwarta osobna rubryka. W niej będziemy udzielać odpowiedzi i wyjaśnień na pytania, z jakiemi zwróci się do nas żołnierz.

Jeśli masz żołnierzu jakie wątpliwości, lub chcesz się o co zapytać, wyślij list lub kartkę do redakcji „Gazetki żołnierskiej“, a w Gazetce wyczytasz niebawem odpowiedź dla siebie. Adres redakcji: **Lwów, ul. Długosza 5.**

Pokój u wrót.

(Piosenka na nutę: „Saska kępa zielenieje“).

Cieszcie, cieszcie się ludziska,
Już pokoju chwila blizka,
Godzić chcą się wszystkie wrogi,
Wojna już wyciąga nogi.

Oto z Gdańska na torpedzie
Setka delegatów jedzie,
Straszne morza są podrygi,
A więc każdy chce do Rygi.

Pan Cziczerin też przybywa,
Lecz nas więcej nie wykiwa,
Mińskie się zakończą hocki,
Które aranżował Trocki.

Gódź się bolszewicki ciuro,
Teraz bowiem myśmy górą,
Nie puszczamy wroga z kleszczy
I bijemy, że aż trzeszczy.

Lecz choć tęgo tak bijemy,
Koniec wreszcie zrobić chcemy
Gódź się, gódź Cziczerinie
Nim pokoju chętka minie. Nemo.

Wystrojony bolszewik.

Wśród bestjalskich scen, jakie rozgrywają się często w miejscowościach zajętych przez bolszewików, zdarzają się też nieraz zajścia, które mimo grozy położenia wywołują śmiech serdeczny. Oto przykład:

Do wsi Rzędowic, powiatu przemyślańskiego wpadła patrol bolszewicka, złożona z kilku obszarpanych łapserdaków. Zajechali do dworu i rozpoczęli swe „urzędowanie“. Po gruntownem obrabowaniu całego dworu, przyczem zabrano krowy, konie, słowem wszystko, co się dało, polazł jeden z oberwańców, ubrany tylko w czarną od brudu „rubachę“ i takież „sztaniszki“ na strych, by się jeszcze czem obłowić.

Strych był jednak pusty. Jedynie w kącie wisiał stary frak, zjedzony przez myszy i mole, oraz przedpotowy kapelusz damski. Moskal nie namyślał się długo. Z uradowaną miną wdział pospiesznie na siebie podziurawiony frak, a na głowę włożył damski kapelusz. Następnie zlazł pospiesznie ze strychu, bo zbliżała się polska patrol.

Rozbawieni mieszkańcy ciekawie patrzyli za odjeżdżającym szybko „bohaterem“ bolszewickim. Szkapinę swoją popędzał bosemi piętami, bo butów nie miał, lecz za to miał frak, a na głowie podskakiwał mu „zdobyty“ stary damski kapelusz. Bolszewicki „towarzysz“ był wystrojony, jak prawdziwy burżuj!

Z Polski i ze świata.

Pogrzeb bohaterów. W sobotę odbył się we Lwowie z niesłychaną okazałością pogrzeb 6 bohaterów, jako przedstawicieli oddziału, który bronił się pod Zadwórzem do ostatniego żołnierza. W pogrzebie wzięły udział kilkunastotysięczne tłumy mieszkańców, rodziny zmarłych, generalicja i moc wojska. Trumny zmarłych przyozdobiono z rozkazu Naczelnego Wodza krzyżami „Virtuti Militari“.

„Lwowskie Dziecko“. W niedzielę dokonano we Lwowie na garażu automobilowym na Janowskiem poświęcenia auta pancernego zbudowanego tutaj, które ochrzczono nazwą „Lwowskie Dziecko“. Po poświęceniu auta odbyła się na mieście defilada „Lwowskiego Dziecka“ i jego poprzednika „Bukowskiego“, z zaciekawieniem oglądana przez przechodniów.

Minister b. dzielnicy pruskiej w Krakowie. Min. b. dzielnicy pruskiej p. W. Kucharski bawił onegdaj w Krakowie. Przyjmował deputacje w gmachu Starostwa. Między innemi przedstawił minister stosunki w Poznańskiem, a szczególnie na Pomorzu. Minister podniósł myśl, aby odbył się zjazd dziennikarzy z całej Polski w Poznaniu lub na Pomorzu celem bliższego zapoznania się przez dziennikarzy z tamtejszymi stosunkami.

Egzamina wstępne do korpusu kadetów w Krakowie rozpoczną się 27 bm. o godz. 8. Dawniej przyjęci kadeci zjawią się w korpusie 30 września. O uwolnienie kandydatów służących ochotniczo w armii, postarają się rodzice względnie prawni opiekunowie tychże. Natomiast kadetów służących ochotniczo w wojsku zwolni ministerstwo spraw wojskowych.

Wielbłądy dla Poznania. W walkach pod Łomżą zdobył 64 pułk piechoty wielkopolskiej 5 wielbłądów, z których dwa zostały przeznaczone dla Poznania do tamtejszego ogrodu zoologicznego. Przybyły one onegdaj, przyczem żołnierze, chcąc zaintrygować publiczność, twierdzili, że w danym wagonie jadą... Lenin i Trocki.

Nieustający wiec. Z Górnego Śląska płyną stale do Częstochowy liczne rzesze górnośląskiego ludu polskiego. Komitet plebiscytowy w Częstochowie, korzystając z tego, urządza od miesięcy wiece, na których uświadamia się narodowo przybywających z pielgrzymką braci śląskich.

Podatek od rzeczy zbytkownych. Starosta częstochowski zarządził w myśl uchwały sejmiku wprowadzić podatek od przedmiotów zbytku, a mianowicie: od gramofonów i arystonu 30 mk., od pianina, fortepianu, pianoli 100, od bilardu 400, od powozu i wolantu 100, od karety, landa 200 mk., od roweru 20 mk., od służby zbytkowej 300 mk., służby zwykłej 50 mk.

Nowa szkoła rolnicza. Sejmiki powiatowe: włosznowski i jędrzejowski w ziemi Kieleckiej utworzyły związek dla urządzenia wspólnej szkoły rolniczej dla okolicznych włościan.

Chrzestne matki. Łódzki komitet „chrzestnych matek“ zebrał na kweście, urządzonej 15 września 1920, 96.577 Mk na cele żołnierza polskiego.

Nie wolno się spóźnić! Wiele zakładów przemysłowych w Niemczech zaprowadziło u siebie bardzo surową dyscyplinę, której przestrzegają radni, wybrani z łona robotników. W jednej z największych fabryk berlińskich są poprzybijane tablice z napisem: »Kto spóźni się bodaj o 5 minut, zostanie natychmiast wydalony«. Nie dziwota, że przy takiej punktualności pobite Niemcy tak rychło przychodzą do sił. A nasza punktualność?

Psy urodzone w powietrzu. Do Paryża powrócił ostatnio z podróży dokoła Europy lotnik Roget. Podróż odbyła się podług marszruty Paryż—Berlin—Warszawa—Lwów—Bukareszt—Konstantynopol—Saloniki—Ateny—Rzym—Lyon—Paryż. Większe jednak zainteresowanie, niż lotnik, budzi w Paryżu jego suczka, która odbyła podróż razem ze swoim panem i w czasie wędrówki powietrznej porodziła (zapewne ze wzruszenia) 9 młodych, które w Paryżu rozkupują teraz wprost na wagę złota.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Przeznaczenie.

— Co się też stało z Fonsiem, który ukrył się, żeby nie wstąpić do armii na ochotnika, z obawy przed kulą nieprzyjacielską?

— Padł trupem w kawiarni, ugodzony podczas puli kulą bilardową w oko.

Drukarnia i Introligatornia D. O. G. we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 77. 1580.8000